ROK XI WRZESIEŃ 1937 Nr. 1 (92)

WARSZAWA

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

493

ORGAN ZARZĄDU
ODDZIAŁU GRODZ. M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TREŚĆ NUMERU:

PRZEDSTAWICIELSTWO I SKŁAD SUKNA FABRYK BIELSKICH

B-cia WISZNIA

Warszawa, Marszałkowska 87, tel. 9-33-60.

b. kierownik firmy GUSTAW MOLENDA i SYN

Członkowie Zw. Naucz. Polsk. mogą korzystać z kredytu do 8 miesięcy.

Asygnaty wydaje Oddział Grodzki Z. N. P.

OBUWIE

POŃCZOCHY

H. Obremski i S-wie

ADRESY:

Senatorska 27 Marszałkowska 138

Nowy Świat 52 Chmielna 26

Honorujemy asygnaty Oddziału Grodzkiego Z. N. P.

GŁOS WARSZAWSKI

ROK XI • 1937/8 • WRZESIEŃ • Nr. 1 (92)

Za zmianą Statutu

W końcu ub. r. szkolnego Zarząd Oddziału Z. N. P. m. st. Warszawy powołał specjalną komisję do opracowania zasadniczych tez, które by można uwzględnić przy zmianie statutu Z. N. P. Opracowane tezy przedłożone zostały Zarządowi Głównemu Związku, który włączył je do materiału dyskusyjnego na konferencjach organizacyjnych urządzanych w czasie tegorocz. feryj.

Poniżej zamieszczamy tezy do zmian Statutu w brzmieniu przyjętym przez Komisję Oddziału. Obok każdej tezy podamy w nawiasach uwagi, naświetlające ustosunkowanie się uczestników konferencji organizacyjnej Z. N. P. w Kazimierzu nad Wisłą (okręg warszawski i łódzki, około 30 osób — prezesów Oddziałów z tych Okręgów). A więc:

C e l e.

Art. 3. Związek tworzy jednolitą reprezentację zawodu nauczycielskiego, łącząc nauczycielstwo szkół wszelkich typów i stopni w służbie dla Państwa i społeczeństwa.

Art. 4. Z. N. P. jest organizacją, która broni interesów zawodowych swych członków oraz warunków ich pracy w szkole. (Konferencja podkreśliła celowość wysunięcia na pierwszy plan spraw Państwa, a następnie spraw zawodowych nauczycielstwa).

Art. 5. W obywatelskim wysiłku pracy dla Państwa Z. N. P. dąży do zapewnienia oświacie przodującego stanowiska w całokształcie życia państwowego przez:

a) pogłębienie pracy szkolnej w oparciu o samodzielny kierunek polskiej myśli pedagogicznej;
b) realizację jednolitego ustroju szkolnego, opartego co najmniej o siedmioletnią szkołę powszechną;
c) organizowanie obowiązujących szkół dokształcających po ukończeniu siedmioletniej szkoły powszechnej;
d) wprowadzenie obowiązku przedszkolnego;

Biblioteka Jagiello
100215745

e) podnoszenie wartości i stanowiska społecznego zawodu nauczycielskiego.

Art. 6. W służbie społecznej Z. N. P. dąży do:

a) kształtowania współżycia obywateli Państwa na zasadzie równych praw i obowiązków;

b) współdziałanie z ruchem zawodowym ogółu pracowników w imię wspólnych interesów;

c) wyrobienia społecznego i pobudzenia ogółu obywateli do współdziałania w sprawie podniesienia oświaty, kultury duchowej i gospodarczej. (Bez zmian).

Art. 7. W dziale obrony i samowychowania swych członków Z. N. P. podejmuje wysiłki mające na celu:

a) obronę i udzielanie członkom Związku oraz ich rodzinom pomocy organizacyjnej, materialnej, a zwłaszcza na wypadek choroby, utraty pracy lub śmierci;

b) podnoszenia warunków moralnych i materialnych pracy naucz.;

c) właściwą organizację kształcenia nauczycieli;

d) przez oparcie zrębów organizacyjnych na zbiorowej i indywidualnej odpowiedzialności Zarządów, oraz indywidualnej wobec Zarządów;

e) utrwalenie siły Związku przez planową organizację pracy;

f) ugruntowanie w życiu organizacyjnym dobrej tradycji stosunków koleżeńskich i poczucia godności zawodu.

Organizacja.

1. Statut winien być ramowy, aby w ogólnych zrębach organizacyjnych znalazły się wszystkie formy pracy zawodowej, społecznej, oświatowej, kulturalnej z uwzględnieniem poszczególnych regionów. (Bez zmian).
2. Podstawą życia organizacyjnego jest ustrój demokratyczny, wyrażający się:

   a) w powszechnych wyborach władz związkowych po zgłoszeniu listy z podwójną liczbą kandydatów przez Komisję — Matki na zjazdach powiatowych, okręgowych i centralnych; (Bez zmian).

   b) celem pogłębienia życia zawodowego członkowie Z. N. P. grupują się w następujących sekcjach: 1) przedszkoli, 2) szkół powszechnych, 3) szkół dokształcających, 4) szkół średnich i wyższych, 5) szkół zawodowych;

c) Walne Zgromadzenia na wszystkich szczeblach organizacyjnych wybierają Zarząd, składający się z określonej liczby osób. Na pierwszym zebraniu wyborczym zarządy wybierają ze swego grona przewodniczącego (prezesa) i podzielają się innymi funkcjami. Przewodniczący Wydziałów, Komisyj i Podkomisyj są bezpośrednio odpowiedzialni przed zarządami odpowiednich komórek organizacyjnych. Na zebraniach sprawozdawczo - wyborczych przewodniczy Prezydium, wyłonione spośród zgromadzonych; (Zdaniem konferencji prezesa winno wybierać walne zgromadzenie, reszta bez zmian)

d) w zjazdach biorą udział delegaci wybrani przez Walne Zgromadzenia członków odpowiednich komórek oraz Zarządy organizujące Zjazd Sprawozdawczy, Komisja Rewizyjna, Przewodniczący Sądu i Komisji Interpretacyjnej;

e) prezes Oddz. Grodzkiego m. st. Warszawy wchodzi do Zarządu Głównego na prawach prezesa Okręgu. (Ten ostatni ferencja przyjęła jednogłośnie).
punkt wysunięty na konferencji przez delegata Warszawy kon-

3) a) Członkowie Zarządów mogą korzystać z urlopów za zwrotem kosztów zastępstwa najdłużej w ciągu 2-ch kolejnych kadencyj, o ile funkcja przez nich pełniona tego wymaga.

b) Członek Zarządu nie może być płatnym funkcjonariuszem Z. N. P.

c) Członkowie Prezydium Zarządu Głównego pobierają stałe diety, ustalone przez Zjazd Delegatów. (bez zmian).

Sądy Związkowe.

1) Statutowe normy współżycia winny być przez członków przestrzegane, a wszelkie uchybienia statutowe winny być rozpatrywane przez Sądy Związkowe.

2) Sądy Związkowe składają się z kompletów do spraw organizacyjnych i koleżeńskich i wybierane są na zgromadzeniach sprawozdawczo - wyborczych.

3) Członek Związku może być usunięty z organizacji tylko na podstawie wyroku Sądu Związkowego.

4) Apelacje istnieją od Sądów Powiatowych do Okręgowych. Sąd Główny rozpatruje wnioski o usunięciu członka i kasacje.

Już z pobieżnego przeglądu przytoczonych wyżej tez widzimy, iż dotyczą one najbardziej istotnych zagadnień Konstytucji Związkowej. 1) Przywraca się dawniejsze Komisje Matki. 2) Obala się obec-

ny sposób stawiania kandydatów. 3) Podział funkcyj następuje w łonie wybranych członków Zarządu. 4)Obowiązek szkolny rozciąga się na przedszkola po przez szkołę powszechną, aż do szkoły dokształcającej zawodowo. 5) Prezes Oddziału naszego automatycznie wchodzi do Zarządu Głównego. Ulegają również zmianie paragrafy odnośnie do Sądów Związkowych: skład sądu wybierany jest na tych samych zasadach, co i zarządy komórek organizacyjnych. 6) Urlopowani członkowie Zarządu Głównego winni otrzymywać diety za cały czas swej kadencji. Sądzić należy, że punkt ten wywoła w terenie dyskusję. Toczyła się ona i na konferencji w Kazimierzu. W rezultacie wszyscy tam obecni zgodzili się na projekt warszawski. Bo nam chodzi o to, aby koniecznie zerwać z rozmaitymi formami „dorabiania" członków Zarządu Głównego na terenie organizacji (prowizje, płatne redaktorstwa itp.). My w Warszawie najbardziej rozumiemy, że bez dorabiania poza pensją trudno jest wyżyć. Więc też każdy jak może dorabia. Na takie dorabianie nie ma czasu członek Prezydium, któremu powierzono odpowiedzialny odcinek pracy. (wyjazdy, konferencje, przewodnictwo wydziałów: wydawniczego, finansowego itp.). Funkcje te pociągają za sobą częstokroć wydatki nieprzewidziane w budżetach zwykłego członka organizacji. Czy można wymagać, aby takie wydatki, obciążały normalny budżet naszego kolegi? Odpowiemy przecząco. Lecz jednocześnie razi nas dotychczasowa forma „dorabiania" niektórych członków prezydium Zarządu Głównego. Dorabiający również zapewne nie są zadowoleni z tej formy ratowania swych budżetów. Stawiamy więc sprawę jasno: Zjazd Delegatów zabrania urlopowanym członkom Zarządu Gł. obejmowania płatnych agend w organizacji, natomiast uchwala dla nich określony ekwiwalent w postaci diet, ryczałtów, czy sum do wyliczenia itp. Wyłoni się wówczas kwestia ilości niezbędnych urlopów jak również i sprawa: komu przyznać owe diety i w jakiej wysokości.

O ile nam wiadomo, Zarząd Główny Z. N. P., zebrawszy na konferencjach opinie, dotyczące zmian Statutu, powoła Komisję Statutową, która zapewne już na najbliższym Zjeździe Delegatów przedstawi nam projekty zmian.

Sprawę Statutu chcemy również omówić na jednym z najbliższych zgromadzeń warszawskich. Dlatego już w tej chwili apelujemy do was, Koleżanki i Koledzy, abyście wypowiedzieli swoje uwagi na ten temat, czy to na łamach „Głosu Warsz.", czy na zebraniach poświęconych tej kwestii.

S. D.

O płaszczyznę współdziałania

Jako organizacja nauczycielska obok działania z zakresu spraw ściśle zawodowych (warunki płacy i pracy), z tytułu swego zawodu współdziałamy z organizacjami czy instytucjami w kierunku realizacji pewnych celów wychowawczych i dydaktycznych, odnoszących się zarówno do dzieci jak i dorosłych, mających styczność ze szkołą. Konieczność tego współdziałania dyktowana jest nam przez najwyższą rację; podnoszenia człowieka wzwyż na szczeblach kultury duchowej i materialnej, człowieka, który pozytywny stosunek swój do Polski i do bliźnich dokumentuje przede wszystkim czynem, a nie tylko słowem. Zdajemy sobie sprawę, jak trudno dziś, szczególnie w rozgwarze życia bieżącego, wykuwać umysły i charaktery, zdolne do czegoś więcej, niż do powierzchownego, a stałego chwytania się „celów" przemijających.

Zawód nasz nie jest czymś przejściowym. Zorganizowana rzesza nauczycielska również posiada swoją bogatą kartę w historii Polski i jej szkolnictwa. I dlatego to współdziałanie nasze z kimkolwiek w sprawach związanych ze szkołą i dzieckiem, nie może nosić cech działań doraźnych, a tym bardziej „koniunkturalnych". Bo doskonale rozumiemy, że odejdzie ten czy inny inspektor, prezydent miasta, dyrektor czy „prezes", a nauczyciel trwać będzie i trwać będą owoce naszego współdziałania z tymi, którzy przeminęli, odeszli w zapomnienie, albo do innego „resortu" spraw. Ta właśnie odmienność sytuacyj i zadań, jakie spełnia zorganizowane nauczycielstwo, a poszczególni przedstawiciele tych organizacyj czy instytucyj, z którymi współdziałamy na odcinku spraw tu omawianych, jest najczęściej źródłem nieporozumień w tym współdziałaniu.

Doskonale też rozumiemy, że to co z naszego punktu widzenia jest celem, ze stanowiska osób współdziałających z nami, może być często tylko środkiem do innych celów, i to środkiem obliczonym na efekt propagandowy lub inny. Nie jesteśmy przeciwni tego rodzaju efektom, lecz chcemy, ażeby to były blaski słońc naturalnych. Bo efekt przeminie, jego twórca odejdzie, a rzeczywistość zostanie. I my też. Więc we współdziałaniu naszym musimy stawiać pewne warunki: Chcemy współdziałać tak, aby za to działanie móc odpowiadać dziś i jutro.

Ale ktoś może sprawę postawić inaczej i nie współdziałać z nami. Bo sam chce wykonać zadanie i odnieść sukcesy, sam chce pono-

sić odpowiedzialność. Nie ma czasu na „uzgadnianie", wysłuchiwania fachowych opinij. Lecz stanowisko takie nie daje nam zupełnie gwarancji dobrego rozwiązania sprawy. Bo jako nauczyciele musimy zawsze respektować kult kompetencji. Amatorstwo zaś uznajemy tylko w życiu prywatnym. Nic nas nie obchodzą np. sprawy personalne Inspektoratu szkolnego, Zarządu Miejskiego, czy Stołecznego Komitetu. Ale obeszły nas nowe budynki szkolne, obeszła nas sprawa Rady Szkolnej czy sprawa bezpłatnych praktykantów, bezrobotnych nauczycieli, ich zatrudnienia w pierwszym rzędzie w świetlicach Rady Szkolnej, na koloniach i półkoloniach.

Przecież przemilczanie przez nas tych spraw poczytano by nam za współdziałanie w ich realizacji. Milczenie byłoby zdradą naszej roli zawodowej. Bezkrytyczna pochwała — prowokacją nauczycielstwa, pochlebstwem niegodnym jednostki uczciwej, a cóż dopiero całego nauczycielstwa związkowego. Niestety, w pewnych wypadkach intencje nasze były zupełnie fałszywie interpretowane. A główną przyczyną takiej interpretacji było niezrozumienie naszej roli jako zorganizowanego nauczycielstwa. To niezrozumienie było niewątpliwie przyczyną znanego nam ustosunkowania się w swoim czasie prezydium Miasta do nauczycielstwa związkowego.

Jeśli chodzi o władze szkolne, to łatwiej znajdujemy tam zrozumienie. To też współdziałanie nauczycielstwa stolicy z władzami szkolnymi choćby na odcinku akcji Tow. Popierania Bud. Publ. Szk. Powsz. z każdym rokiem potęguje się i daje coraz większe rezultaty finansowe. Nie znaczy to , iżby nie istniał stosunek krytyczny władz szkolnych do nas i odwrotnie. Lecz obie strony na podstawie wieloletniego kontaktu nie ustosunkowują się do siebie pod kątem jakichkolwiek animozyj, lecz jedynie pod kątem dobra sprawy, której służą. Różnica zdań nie powinna stwarzać podziału na obrażających i obrażonych. Bo to jest i niepoważne i szkodliwe właśnie dla sprawy. Bo obie strony nie włodarzą własnymi włościami, lecz pełnią służbę społeczną, wyższą ponad ambicje osobiste jednostek.

Jeśli chodzi o nasz stosunek do Rady Szkolnej, to od szeregu lat stosunek ten wzajemnie jest pozytywny. I znowu nie znaczy to wcale, że jesteśmy zadowoleni z obecnych kompetencyj tej instytucji lub też z klucza doboru jej członków.

Nie mniej pozytywnie nastawione jest nauczycielstwo do Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży, który to Komitet przejął od Rady Szkolnej prace z zakresu dożywiania, kolonij czy akcji kulturalno - oświatowej. Konferencja kierowników szkół

z udziałem prezesa tego Komitetu p. Al. Dąbrowskiego, a zainicjowana przez naszą organizację była świadectwem tego nastawienia i miała na celu dobro dziecka, któremu wspólnie służy szkoła i czynnik społeczny. Konferencyj takich będzie zapewne więcej, bo troska o dziecko szkolne zawsze będzie aktualna. A postulaty swoje w tej kwestii chcemy załatwiać przy wspólnym stole w atmosferze spokoju, wzajemnego rozumienia się i zaufania.

Nie wysuwamy ze swej strony żadnych ambicyj personalnych, nie chcemy jednak być drabiną dla tych, którzy naszą współpracę, jej treść traktują jako szczeble do urojonej czy rzeczywistej „wielkości" osobistej. Widzimy przecież całą śmieszność i szkodliwość różnych postaci, których niejako zawodem społecznym jest strojenie się w cudze piórka, podstawianie swych żabich nóżek tam, gdzie istotni kowale konie kują. Bo właśnie najpoważniejszą przeszkodą do współdziałania jest kwestia podziału... zasług wśród działaczy i przez działaczy. O tę przeszkodę rozbija się wszelka praca społeczna; głaz ten jakże często spotykamy na drodze wiodącej ku lepszemu jutru szkoły i dziecka. Nie sięgamy po przykłady, bo... zbyt wiele nożyc odezwie się obrażonym brzękiem.

Naprzykład sprawa Dziecka warszawskiego, tego na codzień, a nie na „Tydzień" wciąż pławi się w mgławicy chaosu. Na czułym instrumencie tym gra kto chce: nawet głuchy od urodzenia. W Głosie Warsz. poruszaliśmy tę sprawę niejednokrotnie. Były momenty, kiedy widzieliśmy jak by przebłyski poprawy... Lecz fala „bezrobotnych działaczy" obojga płci jest potężna...

Mówiąc o współdziałaniu, mamy na myśli przede wszystkim sprawę dziecka w wieku szkolnym i przedszkolnym. Myślimy tu o wszystkim, co związane jest z życiem, zabawą i pracą tego dziecka. Wydaje się nam, że z racji swego zawodu sprawy te znamy lepiej, niż kto inny. Wydaje się nam też, że ktokolwiek zechce szczerze służyć sprawie Dziecka, ten przede wszystkim wykorzysta bogatą wiedzę i doświadczenie nauczycielstwa. Jako jednostki i jako organizacja zawsze jesteśmy gotowi do tej współpracy, czego dowodem jest b. liczny udział nauczycielstwa w wielu organizacjach społecznych oraz stale aktywny stosunek do imprez urządzanych na cele związane ze szkołą i dzieckiem.

Czekamy jednak wciąż na zasadniczą reformę przynajmniej w sprawach dotyczących dzieci w wieku szkolnym. Sądzimy, że wyraźny i konsekwenty stosunek władz szkolnych do tych zagadnień mógłby tu bardzo wiele zaważyć. Od pracowników oświatowych w pierw-

szym rzędzie musi wyjść mocne żądanie poszanowania przez wszystkich praw dziecka, jego godności. My wszyscy od nauczyciela do ministra mamy obowiązek protestować tam, gdzie widzimy krzywdę naszych wychowanków. Niech o tej postawie wie każdy, kto dla dziecka coś czynić zamierza. Niech wie i niech się z tym liczy.. A wówczas wszyscy, którym dobro omawianej tu sprawy leży na sercu, napewno łatwo znajdą wspólne drogi działania.

To jest nasze!

Cały dotychczasowy dorobek Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powsz. Publ. jest stworzony rękami i sercami tysięcy Związkowców. I tak powinno być! W przeglądzie wszystkich organizacyj społecznych, w których związkowcy pracują T. P. B. S. P. jest nam najbliższe uczuciowo i rozumowo. Rozwój tego Towarzystwa to podnoszenie wzwyż szkoły powszechnej — to podnoszenie naszego zawodu i ułatwianie wykonywania naszych obowiązków zawodowych.

Nie wolno nam być tylko biernymi członkami, którym płatnicy mechanicznie potrącają składkę członkowską.

Samozachowawczy instynkt zawodowy wzywa nas, byśmy powiększyli liczbę czynnych członków Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Do szeregu aktywnych członków tej organizacji stańmy jako ofiarni i dzielni ochotnicy, pamiętajmy, że praca w Tow. P.B.P.S.P. jest pracą, społeczno-oświatową dającą najwięcej wrażeń estetycznych, że zgromadzony fundusz z drobnych datków i składek tworzy kapitał społeczny, którym społeczeństwo wyzwala na terenie wsi wielkie wartości społeczne. Często bezprocentowa pożyczka Towarzystwa P. B. S. P. w wysokości 2 do 3 tys. łączy gromadę wiejską w spólnym wysiłku, którego dziełem staje się nierzadko szkoła nowa, wartości 20 tys. zł.

Oto zbliża się czwarty Tydzień Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Związkowcy Ogniska Stołecznego, jest nas około 2 tysiące członków. Dwa tysiące w IV tygodniu winno stawić się do zorganizowanych placówek zbiórkowych. Dajmy w tej pracy jak najwięcej serca. Wyprowadźmy roześmiane dzieci szkolne na pochody uliczne. Wejdźmy w milionową rzesze mieszkańców Warszawy i zagrzejmy do czynu — wyrazem którego powinno być

100tysięcy zł. W I Tygodniu zebraliśmy 30 tys., w II 50 tys., w III 64 tysiące. Sto tysięcy musi dać IV tydzień T.P.B.P.S.P. w Warszawie, bo tyle jest potrzeba. Okręg Warszawski Towarzystwa przystąpił do budowy czterdziestu szkół powszechnych wzdłuż pogranicza pruskiego. W zbiorowym wysiłku złączmy się i weźmy udział w podnoszeniu kulturalnym pogranicza zaniedbanego.

Związkowcy! nie boimy się trudnej pracy i każdą z ochotą wykonamy w IV tygodniu T. P. B. P. S. P.

Związkowcy! wierzymy, że zbliża się chwila, iż Państwo Polskie wzmocnione gospodarczo pocznie z funduszów publicznych budować szkoły, a wtedy naszymi rękami zbudowane T.P.B.P.S.P. obróci swe prace i kapitały na uzupełnianie pomocy naukowych po szkołach, roztoczy opiekę nad zdolną, a niezamożną dziatwą wiejską i robotniczą, zacznie budować bursy itp.

Dziś nie ulega wątpliwości, iż Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, jest walnym naszym sojusznikiem. Jeśli chcemy sami być silni — musimy wzmocnić naszego sojusznika, a więc do szeregu chętnych, radosnych, ofiarnych, czynnych członków T. P. B. P. S. P. Niechaj IV Tydzień Towarzystwa zastanie nas przygotowanych do pracy w Zarządach Kół Towarzystwa — w Zarządach Komitetów Rejonowych itp.

Pamiętajmy, że po przez oświatę najszerszych mas, zmierzamy do coraz większych wartości wewnętrznych własnych, do potęgi narodu i Państwa.

K. S.

Kłopoty „Matki" Sewera

W programie języka polskiego nowych liceów zalecono do przestudiowania przez młodzież w szkole wzruszającą opowieść Sewera (S. Maciejowskiego) p. t. Matka.

W utworze tym opisał Sewer autentyczne koleje losu włościanki podhalańskiej ze wsi Poręba ś.p. Smreczyńskiej, matki Władysława Orkana.

Przy czytaniu tej powieści roztoczy się przed oczami młodzieży licealnej wzruszająca historia matki - włościanki, która wbrew wszystkim przeciwnościom postanowiła wykształcić swych dwu synów w szkołach miejskich.

Sama ledwo czytać umiała, lecz wyczuwszy w duszach swych synów ciekawość do nauki, zawiozła ich do dalekich Szczyrzyc, pokłoniła się zakonnikom i wyjednała przyjęcie synów do szkoły klasztornej.

W wiosce rodzinnej chłopcy uczyć się nie mogli, bo w Porębie szkoły nie było. Aby chłopcy w szkole szczyrzyckiej z głodu nie pomarli, nosiła im matka na plecach toboły z żywnością, spiesząc przez kilkadziesiąt kilometrów błotnistej, to zaśnieżonej drogi do swoich ukochanych synów.

Po pewnym czasie, gdy chłopcy posiedli naukę czytania, pisania i rachowania, pobiegła zacna matka do dalekiego Krakowa, pokłoniła się dyrektorowi gimnazjum i uprosiła przyjęcie starszego syna na nauki gimnazjalne. Po roku starszy syn otrzymał stypendium, można więc było prosić znów o przyjęcie młodszego syna i prośbie matki stało się zadość. I oto dwaj synowie ubogiej, ale gorącego serca wieśniaczki kształcili się w Krakowie na wielkich ludzi. Jeden z nich, starszy, został profesorem gimnazjalnym, drugi wielkim pisarzem, Patronem duchowym Podhala. Ten drugi — to Władysław Orkan.

Działo się to nie bardzo dawno, bo za czasów c. k. rządów w Galicji.

W dzisiejszych czasach, szczególniej po ostatnich egzaminach wstępnych do gimnazjów państwowych, perypetie młodych Smreczyńskich wydają się niemal sielanką.

Wyobraźmy sobie dwu młodych wiejskich chłopaków, którzy np. chcieliby dostać się do państwowego gimnazjum w Warszawie. Mają coprawda tacy chłopcy swoją szkołę powszechną na wsi. Jest to jednoklasówka, a może i szkoła wyżej zorganizowana. Nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej poduczył dobrze wiejskiego kandydata do gimnazjum, po czym po załatwieniu licznych formalności chłopak staje do egzaminu.

I tu zaczyna się jego tragedia.

Na 80 miejsc w gimnazjum zgłasza się 400 lub 500 kandydatów. W olbrzymiej większości są to dzieci urzędników, inteligencji zawodowej, wojskowych, a więc dzieci wychowane w środowisku inteligentnym, wyrobione życiowo, znające różne tricki szkolne. Ukończyły wysoko zorganizowaną szkołę powszechną w mieście, znają teatr, koncerty, radio, oczytane są w dziennikach, dziełach literatury współczesnej.

Jakże skromnie przedstawia się kandydat ze wsi. Miasto wi-

dzi nieraz po raz pierwszy, gimnazjum dla niego to rzecz niezwykła. Dziecko jest najczęściej nie obyte, zastraszone, często głodne, bo w nocy z matką do nieznanego miasta przyjechało. O teatrze, sztuce, wybitnych osobistościach wie tyle, ile go nauczono w szkole, na własne oczy cudów tych nie widział. Dlatego w rozmowie egzaminacyjnej nieraz cudacznie coś przekręci, wywołując ździwienie. W masie 400 kandydatów odrazu usuwa się w cień.

W kilka dni po egzaminie przychodzi do gimnazjum. Na jednej liście umieszczono spis 80 szczęśliwych kandydatów, którzy egzamin zdali pomyślnie i zostali przyjęci do gimnazjum. Na drugiej olbrzymiej liście umieszczono olbrzymi, bo zawierający 130 nazwiska, spis uczniów, którzy egzamin złożyli z wynikiem pomyślnym, ale... niestety, z powodu braku miejsc nie zostali do gimnazjum przyjęci.

Reszta, t. j. około 200 kandydatów na liście nie jest umieszczona. Wiadomo, nie zdali.

Nie znaczy to, żeby między tymi ostatnimi nie było uczniów zdolnych; jedni byli stremowani, innym się nie udało wykazać swych zdolności, inni wreszcie naprawdę do gimnazjum nie nadawali się. Za silna była konkurencja, zbyt wielu wybitnych kandydatów było do wyboru, zbyt wielka była wreszcie praca komisyj egzaminacyjnych, aby można było odnaleźć wszystkie możliwości ucznia i odkryć tajniki jego duszy.

Przypuśćmy jednak, że nasz wiejski chłopak przebrnął szczęśliwie przez wszystkie trudności, pokonał je zwycięsko i nazwisko jego umieszczone zostało na liście uczniów przyjętych do gimnazjum.

Naszego chłopca ze wsi czeka uciążliwa walka o egzystencję moralną w gimnazjum. Wobec swoich kolegów z miasta na każdym kroku ujawnia braki. Język jego jest ubogi, fantazja ograniczona, brak mu ogłady towarzyskiej, czym niejednokrotnie zraża otoczenie, zasób wiadomości życiowych jest b. skromny, nikt w domu w lekcjach mu nie pomoże. Niedostatek i ciężkie warunki mieszkaniowe dokonają reszty. A tu dwa obce języki, moc grubych podręczników, konieczność dyskutowania na lekcji, wtedy, kiedy nasz chłopak w wiejskiej szkole połowę godzin lekcyjnych miał poświęconą nauce cichej i nie miał nawet warunków, aby móc się wysławiać językiem literackim. Nasz chłopak nie może nadążyć za kolegami z miasta, którzy innego języka, jak literacki nie znają i nie używają, którzy codziennie czytają gazety, słuchają obojętnie radia, z odcieniem niechęci chodzą do teatru, a ziewając z nudów, słuchają koncertu. Dla kole-

gów z miasta nie ma nic nowego, dla naszego wiejskiego chłopaka wszystko jest nieznane, nowe, po raz pierwszy oglądane.

To też nic dziwnego, że na 4 chłopców ze wsi, którzy zostali do pewnego gimnazjum w Warszawie przyjęci i korzystali ze stypendium gminnego, wszyscy czterej po półrocznej nauce zostali z gimnazjum zwolnieni, jako nie nadający się do nauki w szkole średniej.

Podobno nawet gminy, które subsydiowały naukę czterech synów wsi, były z tego mocno zadowolone, bo wydatki były mniejsze.

Nasz wiejski chłopak nie zdążył się zapoznać z nowymi wymaganiami, nie zdołał się do nich przystosować; jeszcze się w nowej szkole nie rozejrzał, a już go z listy uczniów skreślono.

Nie wytrzymał konkurencji ze swymi kolegami miejskimi.

Wrócił na wieś ośmieszony i krytykowany, że zachciało mu się miejskiej szkoły.

Załóżmy jednak, że wiejski chłopak brnie naprzód. Kuje pracowicie, rozwija się, bogaci zasób swego słownika. Na trójczynach przechodzi z klasy do klasy. Matka cieszy się, że już syn po prostej drodze zdąża do celu. Może będzie z niego doktór, może uczony, kto to wie.

Ale tu po czterech latach nowy dół w poprzek drogi.

Egzamin do liceum. Do liceum przyjmuje się wybitnie uzdolnionych, przygotowanych do samodzielnej pracy. Nasz „trójkowy" chłopak niewiele ma szans przejścia na dalszy po-gimnazjalny szczebel nauki.

Nie łatwy los czeka chłopaka wiejskiego, któryby chciał obecnie pójść śladami Smreczyńskich i Orkanów.

To też niewielu synami wsi poszczycić się mogą gimnazja wielkomiejskie. W małych miastach, gdzie konkurencja jest słabsza, sprawa może przedstawia się nieco lepiej, ale w wielkich miastach jest źle.

Przyczyna tego stanu rzeczy ma źródła bardzo różnorodne.

Przede wszystkim stwierdzić należy, że gimnazjów państwowych jest za mało, a prywatne są za drogie. W olbrzymiej masie kandydatów z miasta wiejski chłopak ma za małe szanse wygranej.

Kandydaci ze wsi przy egzaminach wstępnych winni być otoczeni specjalną opieką i cieszyć się specjalnymi względami.

Również w okresie nauki w gimnazjum winni być otoczeni specjalną opieką, korzystać nie tylko z pomocy materialnej, ale moralnej i dydaktycznej.

Ulokowani w taniej albo bezpłatnej bursie winni być wprowadzani umiejętnie w nowe warunki pracy, w nowe środowisko.

Aczkolwiek okólnik Pana Premiera Składkowskiego, wzywający gminy do tworzenia gminnych stypendiów na kształcenie dzieci wsi w szkołach średnich jest poważną zdobyczą natury społecznej, to nie mniej uzupełniony on być musi nowymi przepisami o konieczności roztoczenia opieki moralnej i naukowej nad uczniami gimnazjalnymi, pochodzącymi ze sfer niezamożnych i wiejskich, i dopełniony przez stworzenie takich instytucyj, jak tanie, a dobrze prowadzone bursy, oraz stypendia różnego pochodzenia.

Niechże wrócą te czasy, w których zdolności ucznia i jego zapał do nauki będą wystarczającym argumentem, decydującym o jego dalszym kształceniu.

Niechaj przyszłe „Matki" już nie Sewera, ale Zegadłowiczów, Kurków, Morcinków, Burków tylko wiarą i zapałem zdobywają swój święty cel: wykształcenie synów i córek.

Usuwajmy im ciernie i kłody z dróg do tego celu wiodących.

FELIKS JÓZEF LEWANDOWSKI

Wybrane typy kierowników szkół powsz. w Warszawie

Kiedy nauczyciel ma zamiar przenieść się do innej szkoły lub kiedy przenoszony z urzędu ma możność wyboru szkoły, co się bardzo rzadko zdarza, jednej z proponowanych mu kilku szkół, to pierwszą jego myślą jest postawienie sobie pytania, jaki w tej szkole jest kierownik. To niepokojące zatrzymanie się nad tą kwestią ma swoje uzasadnienie, bo dla nauczyciela nie jest rzeczą obojętną, jaki jest stosunek kierownika tej szkoły do współpracujących z nim nauczycieli.

Dzięki takiemu instrumentowi, jak możność wydawania o swoich pracownikach tajnej opinii, oraz dzięki innym jeszcze prerogatywom faktyczna zależność nauczycieli od kierownika jest tak duża, że rzadko się trafia, aby wbrew wyraźnej zgody tego ostatniego znalazła się potrzeba do uchwalania wniosku większości członków rady.

Pół biedy, jeżeli kierownik jest człowiekiem z inicjatywą, czynnym i dobrym organizatorem. Ale gorzej jest, gdy sam tych cech nie posiada, a równocześnie zdaje sobie sprawę, że przez wzgląd na własny autorytet nie można nikomu spośród personelu nauczycielskiego

pozwolić na zbyt częste i widoczne dla wszystkich inicjowanie w szkole różnych chociażby bardzo pożytecznych ulepszeń względnie inowacji. Taka samobrona z jego strony jest rzeczą naturalną, ale cóż ma w takim razie uczynić ze swoją wiedzą nauczyciel dobrze przygotowany do swojego zawodu? Czyż jego gruntowne studia teoretyczne i bogata praktyka pedagogiczna mają być zmarnowane dla szkoły jedynie tylko dlatego, że kierownik nie stoi na wysokości swojego zadania?

W życiu praktycznym tak te rzeczy się zwykle układają, że nauczyciel, nie chcąc ściągnąć na siebie niechęci i urazy ze strony kierownika, woli zdusić w sobie inicjatywę i pobłażliwym okiem spoglądać na takie lub inne niedomagania, bezczynność i niedołęstwo w wielu sprawach niż narażać się przy różnych okazjach na ewentualne przykrości i krzywdę ze strony tego ostatniego. Gdy jednak taki nauczyciel ma dość silny charakter, to łatwo nie rezygnuje z walki o lepszą organizację szkoły i o wiele innych rzeczy. Zarówno pierwszy nauczyciel, jak i drugi są niewygodni dla kierownika z tą różnicą, że drugi jest niebezpieczniejszy. Kiedy się trafi okazja, wówczas kierownik postara się o przeniesienie takiego nauczyciela z jego szkoły, co nie jest sprawą dla niego zbyt trudną lub niemożliwą.

Gdy kierownik szkoły jest pełen inicjatywy, czynny i niezły organizator, ale obok tego niedostatecznie przygotowany, a zarazem jest człowiekiem upartym i zarozumiałym, to też może nie być zbyt przyjemna z nim współpraca. Takiego zwierzchnika nic nie jest w stanie przekonać i wyprowadzić z błędnej drogi. Ponieważ jest bardzo czynny, energiczny i rzutki, więc t. zw. metodą błędów udają mu się nieraz niektóre z jego eksperymentów i wtedy wprowadza je w życie przy pomocy wyśrubowania z biednych swoich nauczycieli maximum tego, co są w możności z siebie oddać. Pomimo ciężkiej swej pracy, nauczyciele ci — jedni w mniejszym, drudzy w większym stopniu — udają jeszcze zadowolonych dlatego, że po pierwsze imponuje im, iż ich szkoła ma opinię czynniejszej i lepszej od innych w okolicy, a po drugie, bo nie mają innego wyjścia. Niechby który z nich spróbował przeciwstawić się woli takiego kierownika, z którym walka jest dlatego trudna, że zwykle już ma za sobą jakiś pewien dorobek, a nie zależnie od tego, dobrą opinię u władz. Zanimby taki nauczyciel zdołał udowodnić, że p. W. czy B. postępuje w tym lub owym punkcie niesłusznie albo nawet ze szkodą dla szkoły lub dzieci, to dawno by już został unieszkodliwiony czy to w formie niekorzystnego dla niego przeniesienia, czy jeszcze gorszych konsekwencji. W razie po-

trzeby zarzuty przeciwko śmiałkowi znalazłyby się z łatwością w każdej chwili. Wolą więc nauczyciele takiej szkoły siedzieć cicho. To tylko ich koledzy z innych szkół mogą sobie pozwolić na bardziej szczere zdanie.

Jeżeli kierownik szkoły jest osobą ważną i urzędową dla swoich nauczycieli, to nie ścierpi, żeby któryś z jego inteligentniejszych nauczycieli był mądrzejszy od niego we wszelkich sprawach szkolnych. Ma zwykle dosyć sprytu, aby tam, gdzie trzeba, przejmować inicjatywę w swoje ręce, a w innych wypadkach zależnie od sytuacji zwalczać, omijać, bądź ignorować pożyteczne pomysły swoich współpracowników. Trzeba przyznać, że ten typ kierownika jest dosyć inteligentny, co jednak bynajmniej nie znaczy, że zna się na sprawach szkolnych. Dobrze się czuje z tymi, nad którymi może górować; lubi osoby uległe, zalęknione lub mniej wrażliwe na krzywdę, bo może nimi podrzucać i podrzuca dowoli, jak piłką; nauczycieli, z którymi się musi liczyć, nie tylko nie znosi, ale ich i zwalcza; gdy walczy, to nigdy z kilkoma osobami odrazu, a, wprost przeciwnie, walczy zawsze tylko z jedną osobą, a z pozostałymi jest wówczas do pewnego czasu bardzo układny i ugrzeczniony. Kiedy go zapytać: „Czy można zatelefonować?" — to dla dodania sobie większej powagi odpowie nie zaraz, lecz co najmniej z kilkusekundowym opóźnieniem. Delektuje się swoją władzą i szuka okazji, żeby ją stale wobec otoczenia akcentować.

Rzadziej się trafia, ale jednak czasem się spotyka kierownika o typie kaprala. Dla niego najważniejszym celem i dążeniem jest osiągnięcie w szkole ciszy wzorowej i porządku przy pomocy sprężystej dyscypliny. Sprawy pedagogiczne, dydaktyczne i prawidłowy rozwój dzieci mało go obchodzą. Kwestią pierwszorzędnego znaczenia jest, żeby na terenie szkoły wszystko chodziło, jak zegarek: żeby w czasie pauz dyżurny nauczyciel stał — jeden w tym miejscu, a drugi w tamtym, — żeby uczniowie chodzili parami, kryli, zachowywali możliwie jak największą ciszę, żeby ich mundury były pozapinane na wszystkie guziki, żeby włosy były krótko i jednakowo strzyżone, żeby czapki były przepisowe, żeby uczniowie i nauczyciele przychodzili do szkoły na ściśle oznaczony czas, co do minuty itp. Kiedy taki kierownik wydaje polecenie lub przemawia w czasie posiedzeń rady pedagogicznej, to z namaszczeniem i napuszoną miną ostrzega i powołuje się często na rygory, jakie grożą tym, którzy by wszystkich wymagań i obowiązków nie zdołali należycie na czas wykonać.

Czasem można spotkać kierownika, ale częściej jeszcze kierow-

niczkę t. zw. „wzorową". Ponieważ ona i jej szkoła ma u władz szkolnych dobrą opinię, więc stara się za wszelką cenę utrzymać tę pozycję. Sama dużo pracuje, ale przede wszystkim orze w swoje nauczycielki. Tu kwiatek, tam pyłek, lecz ponad wszystko dyżury, okienka, posiedzenia, zebrania, komisje, porządki itd. itd. Taka kierowniczka odbywa daleko więcej nieskończenie długich posiedzeń rady pedagogicznej, niż pozwalają na to odnośne rozporządzenia władz. Na początku i przy końcu roku szkolnego nauczycielki mdleją i upadają ze zmęczenia. Odbywają się bowiem w tym czasie w takiej szkole serie niezmiernie długich i pracowitych codziennych posiedzeń rady, różnych komisyj, opiek, zebrań. Tam, gdzie inni potrafią załatwić swoje sprawy w ciągu jednego zaledwie posiedzenia, ona potrzebuje na to kilku posiedzeń, bo obok ważnych rzeczy dyskutuje się całymi godzinami różne drobne kwestie, które by można było zazałatwić w drodze zwykłych zarządzeń. W dodatku nie ma w takiej szkole zwyczaju, aby to, co zostało już raz przepracowane i ustalone, przejmować z roku na rok, jako już gotowe, lecz co rok trzeba całe życie szkolne organizować od samego początku i zaczynać od wszelkich drobiazgów. Prawie we wszystkich szkołach ogólne zebrania rodziców i klasowe odbywają się zasadniczo w jednym dniu, ale w takiej szkole „wzorowej" musi być na to przeznaczona seria zebrań — ogólne i klasowe, każde w coraz to innych terminach. Gdy taka kierowniczka dowie się przypadkiem, że następnego dnia ma być w jej szkole wizytacja, to potrafi bezprawnie skrócić wyznaczony nawet przez władze szkolne termin dla dokonania jakiejś czynności i wydać polecenie, żeby np. dzienniki klasowe były doprowadzone do porządku koniecznie na jutro, albo żeby rozkład materiału był wpisany do dziennika najpóźniej na sobotę, t. zn. o kilka dni wcześniej niż wymagało zarządzenie władz. Nic ją to nie obchodzi, że nauczycielki dla wykonania takiego małego polecenia muszą, upadając z sił siedzieć nad nakazaną pracą prawie bez wytchnienia cały dzień oraz całą lub część nocy. Myślałby kto, że taka kierowniczka jest bardzo uspołecznioną osobą. Tymczasem, nic podobnego. Wszystko traktuje pod kątem widzenia swojej własnej szkoły, a inne polskie szkoły nie tylko nic ją nie obchodzą, ale nawet pragnęłaby, aby były daleko gorzej postawione niż jej szkoła. Krąży o niej powszechna opinia okolicznych kolegów kierowników: „Jeszcze podinspektor rejonowy nie pomyślał, to ona już zrobiła".

Można również znaleźć kierownika lub kierowniczkę z przerostem manii własnej wielkości. Np. pani X została kierowniczką,

bo mąż był dygnitarzem państwowym. Pod wpływem powodzenia i szybkiego posuwania się jej męża w karierze służbowej nabrała przesadnego przekonania o swojej wartości. Może sobie na to pozwolić, więc bezceremonialnie przerzuca część swoich własnych obowiązków na podporządkowanych sobie służbowo, a zalęknionych nauczycieli. Nie grzeszy zbyt wielką grzecznością wobec swoich pracowników i niejedna nauczycielka, z powodu doznanych od niej niesłusznych przykrości, niejednokrotnie łzami się zalewa po kątach szkolnych lub u siebie w domu po przyjściu z pracy. Na wzór wielkich dygnitarzy dość często za pośrednictwem woźnego wzywa do siebie do kancelarii w różnych sprawach nauczycieli, odrywając ich od lekcji. Gdy nauczycielka ośmieli się wejść do niej do kancelarii w jakiejś sprawie bez uprzedniego przeczekania aż wyjdzie stamtąd interesantka, np. uczennica tejże szkoły, to może w obecności tej uczennicy usłyszeć wyniosłą i szorstką odprawę: „Czy pani nie widzi, że jestem zajęta? Proszę wyjść i poczekać za drzwiami!“ Czyżby się kto ośmielił przeciwko takiej wielkości wystąpić z zażaleniem?

Do typów dodatnich należy wzór kierownika, nad którym muszę nieco dłużej się zatrzymać. Inteligentny, kulturalny, wrażliwy, dobry administrator z dość wysokim poczuciem estetycznym, w postępowaniu naturalny i przystępny, życzliwy dla szkoły i kolegów, sumienny w wykonywaniu obowiązków. Większość spraw technicznych i administracyjnych zupełnie słusznie reguluje na terenie szkoły przy pomocy odpowiednich co do formy i treści zarządzeń, wpisywanych do specjalnej książki.

Zwierzchnik nie może się ograniczać tylko do wydawania swoich zarządzeń, lecz winien jeszcze obok tego stale czuwać i kontrolować, czy wszystkie obowiązki są zawsze i należycie wykonywane. W razie zauważenia uchybień powinien czy to w rozmowie z osobą zainteresowaną, czy na konferencji ogólnej informować o brakach i niedociągnięciach oraz przypominać o konieczności wykonywania wszystkich wymaganych czynności służbowych.

Jeśli chodzi np. o frekwencję, to kierownik może przez odpowiedni nacisk i zarządzenia przyczynić się w dużej mierze do znacznego powiększenia frekwencji uczniów, do wytępienia ogólnego zwyczaju spóźniania się, do polepszenia obojętnego lub lekceważącego stosunku niektórych rodziców względem szkoły itp. I dlatego brak odwagi do walki ze złem nie jest zaletą. Nie jest również dobrze, gdy przy podziale pracy pomiędzy nauczycieli lub przy załatwianiu różnych innych spraw personalnych kierownikowi brak decyzji i odwa-

gi do zajęcia stanowiska każdorazowo słusznego i korzystnego dla szkoły.

Przy nakładaniu na nauczycieli dodatkowych czynności kierownik winien trzymać się zasady: lepiej ograniczyć liczbę tych obowiązków do koniecznej i niezbędnej potrzeby, ale wzamian za to domagać się, żeby były sprężyście i sprawnie wykonywane.

Przy obecnym stanie przerostu prerogatyw i kompetencji kierowników szkół każdy nauczyciel czuje się skrępowany w swojej inicjatywie nawet i u najlepszego kierownika. Ma jednak u niego więcej swobody i pola do działania niż u różnych kierowników, o których była mowa na początku artykułu. To też jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i naturalną, dlaczego każdy nauczyciel przed dokonaniem wyboru sobie nowej szkoły interesuje się przede wszystkim osobą kierownika tej szkoły.

Świetlice szkolne

Świetlice dla dzieci i młodzieży publicznych szkół powszechnych uzyskały już sobie w Warszawie nie tylko prawo obywatelstwa ale i powszechności. Są one zjawiskiem stałym, występującym co rok niemal w każdej szkole, jako środek pomocniczy w pracy nauczyciela i wychowawcy, oraz jako asylum dla tych dzieci i młodzieży, które na skutek ciężkich warunków materialnych rodziców i opiekunów nie mają możności spędzać pożytecznie czasu pozaszkolnego w domu. Upowszechnienie i tradycja świetlic czynią zbytecznym zastanawianie się dzisiaj nad celowością istnienia tych placówek; interesują nas obecnie w akcji świetlicowej inne zagadnienia; a mianowicie, czy świetlice ogarniają już całkowicie dzieci kwalifikujące się do przebywania w nich i na ile pogłębiła się praca świetlicowa.

Sporo światła rzucają na te pytania wyniki akcji świetlicowej Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w ubiegłym roku szkolnym. Przede wszystkim trzeba z uznaniem podkreślić, że Komitet, przejmując agendy opiekuńcze Rady Szkolnej, docenił wagę akcji kulturalno - wychowawczej w ogóle, a świetlic szkolnych w szczególności. Świadczy o tym liczba prowadzonych przezeń w roku szkolnym 1936/37 świetlic wynosząca 135 — na 179 szkół.

Organizacja świetlic opierała się w roku sprawozdawczym na tych samych, co i w Radzie Szkolnej, zasadach t. j. otwierano świetli-

ce w porozumieniu z kierownictwami szkół i Opiekami Szkolnymi wszędzie tam, gdzie istniały po temu potrzeby i jakie takie warunki przy niewielkim, bo nie przekraczającym 100 zł., wkładzie finansowym Opiek na opłacenie pracownika świetlicowego. W ten sposób udało się zorganizować opiekę świetlicową dla blisko 9.000 dziatwy i młodzieży, co stanowi 7,5% ogółu uczniów, uczęszczających do publicznych szkół powszechnych w Stolicy. Czy odsetek powyższy wyczerpuje cały kontygent dziatwy i młodzieży, która winna znaleźć miejsce w świetlicach? Niestety, daleko jeszcze do tego! Z porównania owych 9.000 dzieci, które korzystają ze świetlic, z liczbą tych ostatnich wynika, iż na jedną świetlicę przypada przeciętnie niewiele ponad 60 dzieci, a wiadomo przecież, że w wielu szkołach, zwłaszcza bliżej krańców Warszawy, należałoby lokować przynajmniej co 3-cie dziecko (jeśli nie co 2-gie) w świetlicy. Ile dzieci pozbawione jest dobrodziejstwa świetlic, okazuje się dopiero przy zapisach do świetlic! To też trudne zadanie mają koledzy kierownicy szkół, gdy nadchodzi chwila wyboru kandydatów. Jakież byłoby wyjście? Jedynie — przydzielać najbardziej potrzebującym szkołom po kilku pracowników świetlicowych!

Rozumiemy, że podwyższyłoby to zapewne co najmniej w dwójnasób dotychczasowy koszt utrzymania świetlic, ale tylko wtedy możnaby mówić o zupełnym nasyceniu „potrzeby świetlicowej". Czy Stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży będzie w stanie w nowym roku szkolnym sprostać tej potrzebie? — Najbliższe tygodnie dadzą już na to odpowiedź.

*

Gdy jak widzimy, pod względem ilościowym akcja świetlicowa nie jest jeszcze dostateczna, godzi się zapytać o jakościowy wyraz tej akcji. Nasuwa się tu przede wszystkim pytanie odnośnie doboru pracowników świetlicowych. Już wspomnieliśmy, że organizowanie świetlic, a w tym i angażowanie pracowników, odbywa się w porozumieniu z Kierownictwami szkół. Jest to zasada bezsprzecznie słuszna i powinna dać zawsze dodatnie wyniki, ale pod warunkiem, że stawiający wnioski co do osób, będą należycie ważyli kandydatury, że nie ulegną oni słabości serca ani podszeptom protektorów. A i jedno i drugie — niestety zdarza się jeszcze, wpływając niejednokrotnie na angażowanie kandydatów nienajlepszych, czego przecież być nie powinno!

Jeśli idzie o kwalifikacje normalne, to rok zeszły daje obraz następujący: na 133 pracowników, zatrudnionych przez Stołeczny Komitet w świetlicach, miało pełne wykształcenie uniwersyteckie — 7 osób, niepełne studia uniwersyteckie — 19 osób, wykształcenie nauczycielskie (seminaria, pedagogia) — 90 osób, ochroniarskie — 2 osoby, matury gimnazjalne — 2 osoby, wreszcie wykształcenie rozmaite (konserwatoria, szkoły rzemieślnicze, instytut robót ręcznych, bibliotekarstwo) — 13. Jak z powyższego widać, ogromną przewagę — bo około 70% ogółu pracowników — stanowili nauczyciele i nauczycielki, co również zapisać należy na dobro Komitetu, tym więcej, że jak wiadomo, Stołeczny Komitet angażował tylko bezrobotną młodzież nauczycielską (wyjątek czyniono dla szkół specjalnych), będąc w tym względzie w kontakcie z naszym Oddziałem Grodzkim. Również, jeśli idzie o praktyczne kwalifikacje personelu świetlicowego, sprawa przedstawia się zadawalająco, gdyż okazuje się, że na ogólną liczbę 133 pracowników — 98 osób miało powyżej 2 lat pracy w świetlicach, a w tym 18 pracowników — powyżej 4-ch lat, nie licząc tego, że większość pracowników miała jeszcze dodatkową praktykę na koloniach i półkoloniach.

*

Dbając o pogłębienie pracy w świetlicach, Stołeczny Komitet zwrócił również uwagę na dokształcanie swoich pracowników. Odbywało się ono drogą urządzania specjalnych konferencyj na tematy, przewidziane w ułożonym z góry planie. Konferencje były połączone z dyskusjami. Zagajali konferencje specjalnie dobrani prelegenci, obeznani teoretycznie i praktycznie z omawianymi zagadnieniami. Słuchacze konferencji (pracownicy czynni w świetlicach) byli podzieleni na grupy po 30 do 40 osób. Ogółem urządzono 12 konferencyj, na których przedyskutowano następujące kwestie:

1) Organizacja zajęć w świetlicy (rodzaj zajęć, program dnia i tygodnia, zajęcia specjalne itp.).

2) Organizacja pomocy lekcyjnej (organizacja zespołów, rodzaje pomocy, role kierownika i starszej młodzieży itp.).

3) Organizacja bibliotek i czytelnictwa (organizacje, budzenie zainteresowań itp.).

4) Kontakt świetlic ze szkołą i rodzicami.

5) Współżycie świetlic.

W wyniku ustalonych wytycznych realizowano program pracy i dążono do racjonalnej organizacji życia świetlicowego. Z danych

statystycznych widać, iż tygodniowa liczba godzin, przypadająca na każdą świetlicę — wynosiła — 18 z czego przeciętnie 8 godzin przeznaczano na pomoc lekcyjną, pół godziny — na gawędy, około 3-ch godzin na gry, zabawy i śpiew, 3¼ godziny — na czytanie książek, 1¾ godziny — na zajęcia praktyczne itd. Ze 135 świetlic — tylko w 4-ch odbywała się praca przed południem; pozostałe — miały zajęcia w godzinach poobiednich, bądź wczesno - wieczornych.

W. ROGALCZYK

Bibliografia o Warszawie dla nauczycieli *).

Charakterystyczną cechą nowego programu szkół powszechnych jest jego nachylenie środowiskowe, jest to równocześnie jedna z jego bezsprzecznych stron dodatnich. Poznanie środowiska, najpierw bliższego, a później dalszego, to jeden z głównych celów nauczania w szkole powszechnej. Z tego środowiska należy przede wszystkim czerpać materiał dydaktyczny. My, nauczyciele, zdajemy sobie wszyscy sprawę z tych podstawowych założeń programowych, jednakże nie zawsze udaje nam się je w całości realizować. Przyczyną tego jest często niedostateczna znajomość środowiska, w którym się znajduje szkoła. Nauczyciel rzadko kiedy pracuje w tym środowisku, w którym wyrósł. Opracowań monograficznych poszczególnych miejscowości jest mało, podręczniki z natury rzeczy mają charakter ogólny i dlatego nie wiele można w nich znaleźć materiału do poszczególnych środowisk. Do samodzielnych badań nie zawsze mamy czasu, a często brak nam odpowiedniego przygotowania, pomocy itp. Korzystniej przedstawia się ta sprawa w wielkich miastach. Są tu przewodniki, ukazujące się często artykuły w prasie poświeconej pewnym zagadnieniom miasta, a jeżeli idzie o Warszawę istnieje bogata literatura przedmiotu. Należało ją tylko zebrać i przefiltrować mając na oku cel, jakiemu ma służyć. Otóż to co poniżej podam jest to **próba zestawienia wykazu bibliografii o Warszawie dla nauczycieli.** Celowo podaję więcej pozycji, ażeby ułatwić wybór poszczególnych książek w bibliotekach, gdyż wiele z nich jest wyczerpanych, w obiegu handlowym ich

---

*) Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Sekcji środowiskowej II i III rejonu, łącznie z referatem Dr. A. Moraczewskiego o najważniejszych momentach rozwoju Warszawy.

nie ma. Większą część z nich można znaleźć w Bibliotece Powszechnej (ul. Koszykowa 26) albo w jej filiach dzielnicowych (ul. Reja 9, Dzika 42, Wileńska 13, Karolkowa 45, Felińskiego 15). Można również korzystać z biblioteki Wydziału Statystycznego Zarządu Miejs. m. st. Warszawy (ul. Miodowa 21). Najkorzystniej dla naszej pracy byłoby utworzenie np. przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. specjalnej biblioteki o Warszawie dla nauczycieli. Zadaniem jej byłoby nie tylko zebranie wszystkich dotychczasowych prac o Warszawie, ale i dokompletywanie przez zbieranie prac nowych w formie książek, broszur, planów, czasopism i wycinków z gazet. Tym postulatem nauczycielskim kończę moje rozważanie natury ogólnej.

I. Opracowania ogólne.

Bułhak, Jaroszyński, Marcinkowski, Poddębski i inni. Polska w krajobrazach i zabytkach pod redakcją, prof. W. Dzwonkowskiego. Tom. I. zeszyt 1. W-wa 1929.

Wydawnictwo zeszytowe. Wstęp o Warszawie napisany przez Lauterbacha. W zeszycie tym jest przeszło 130 b. wyraźnych zdjęć charakterystycznych obiektów Warszawy. Nadają się do wyświetlenia epidiaskopem.

Bartoszewicz J. Kościoły warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym. W-wa 1855. 383 str.

Dziewulski Stef. i Radziszewski H. Warszawa. W-wa 1913.

W 2 tomach, przeszło 900 stron, zawiera dzieje miasta do r. 1905, topografię, statystykę miasta, urządzenia gospodarcze. Dla celów dydaktycznych ważniejszy tom I.

Eile H. Warszawa z drewnianej murowana. W-wa 1936.

Podaje dzieje rozwoju miasta od czasów przedrozbiorowych do ostatnich lat. Zawiera ciekawe ilustracje.

Gomulicki W. Opowiadania o starej Warszawie. 2. tomy. W-wa 1913.

Dużo materiału o Warszawie jako stolicy Polski przedrozbiorowej, o kamienicach w Rynku Staromiejskim, o Marywilu, o przyległych ulicach oraz o dzisiejszym Placu Marszałka Piłsudskiego.

Janowski W. Warszawa. Wyd. Wegnera w Poznaniu 189 str.

Kronika Warszawy. Wyd. bogato ilustrowane Zarządu Miej. ul. Miodowa 21/23.

Zawiera liczne artykuły dotyczące historii, rozwoju i urządzeń stolicy. W zeszycie 11/12 z roku 1932 jest zestawienie artykułów zawartych w pierwszych ośmiu rocznikach (1925—1932).

Lauterbach A. Warszawa. W-wa 1925 r. 231 str.

Jedyny dotychczas ogólny zarys dziejów artystycznych stolicy, bogato ilustrowany. Poprzez czasy średniowieczne, okres baroku, klasycyzm, wiek XIX dochodzi autor do czasów obecnych.

Lewiński, Łuniewski, Małkowski, Samsonowicz. Przewodnik geograficzny po Warszawie i okolicy. W-wa 1927 r. 178 str.

Poza opisem budowy geologicznej terenu Warszawy podają autorzy materiał do 13 wycieczek w okolicę miasta np. do Marymontu, Wilanowa, Marek itp.

Małcużyński. Rozwój terytorialny m. Warszawy. W-wa 1900. 201 str.

Książka wartościowa nie tylko ze względu na swe walory naukowe ale i na materiał dydaktyczny np. wykresy.

Orłowicz M. Przewodnik po cmentarzach Warszawy. W-wa 1921 r.

Przyborowski W. Z przeszłości Warszawy. 2 tomy. W-wa 1899 — 1902.

Podaje dużo legend o Warszawie i obrazów z życia miejskiego w wieku XVII i XVIII, o dawniejszym życiu klasztornym, o karach Bożych, Szwedach w Warszawie itp.

Rychliński S. Warszawa jako stolica Polski. W-wa 1936. 190 str.

Omawia współczesne życie gospodarcze, zagadnienia ludnościowe, życie kulturalne, zawiera wiele tablic statystycznych.

Rocznik Statystyczny Warszawy. Wyd. Zarz. Miejs. ul. Miodowa 21. (Specjalnie za rok 1934.)

Sempołowski Stef. Podręcznik do nauki o Warszawie. W-wa 1925 r.

Podaje w formie lekcji materiał o całokształcie Warszawy w sposób jednak niewystarczający. Ciekawe są niektóre rozwiazania metodyczne.

Sobieszczański F. M. Rys historyczno - statystyczny wzrostu i stanu m. Warszawy. W-wa 1848.

Warszawa. Księga zbiorowa. W-wa 1929 r. 386 str.

Wydawnictwo Zarządu Miejskiego ku upamiętnieniu 10-cio lecia samorządu stolicy, zawiera prahistorię i dzieje Warszawy. Opis samorządu, życia dzielnic, instytucji użyteczności publicznej it.p.

Wejnert A. Starożytności Warszawy: W-wa 1848—54 r.

Dzieło zbiorowo - zeszytowe w kilku tomach podaje b. dużo ciekawego materiału z dziejów miasta, z życia dzielnic.

II. Monografia szczegółowa

1. Baranowski. Biblioteka Załuskich w Warszawie. W-wa 1912, str. 72. Wyd. Tow. Mił. Hist.
2. Baranowski Ignacy. Marszałek Franciszek Bieliński. Warszawa 1919, str. 24. Wyd. Pol. Tow. Krajoznawczego.
3. Baranowski Ignacy. Pomnik na Placu Zielonym. W-wa. Wyd. Tow. Mił. Historii.
4. Baranowski. Warszawa za Stanisława Augusta. W-wa 1916, str. 30. Pol. Tow. Kraj.
5. Baranowski Ignacy. Z dziejów rodów patrycyuszowskich miasta starej Warszawy. W-wa 1915, str. 62. Wyd. Tow. Mił. Historii.
6. Baruch M. Baryczkowie. W-wa 1914, str. 186. Wyd. Tow. Mił. Hist.
7. Baruch M. i Wojciechowski J. Kamienica Ks. Mazowieckich. W-wa. Wyd. Tow. Mił. Hist.
8. Baruch M. Ród Fukierów. W-wa 1922, str. 115. Wyd. Tow. Mił. Hist.
9. Baruch M. Warszawa za Książąt Mazowieckich i Jagiellonów. W-wa 1916. Wyd. Pol. Tow. Kraj.
10. Chlebowski Br. Pisma t. IV. Warszawa za Władysława IV, i inne artykuły.
11. Chlebowski Br. Warszawa za Książąt Mazowieckich. W-wa 1911, str. 72. Wyd. Tow. Mił. Historii.
12. Diel E. Wiadomości historyczne o cmentarzu ew. reform. w Warszawie. W-wa 1893 r., 52 str.
13. Czajewski W. Katedra św. Jana w Warszawie. W-wa 1899 r., 240 str.
14. Ehrenkreutz St. Z dziejów organizacji miejskiej starej Warszawy. W-wa 1912, str. 84. Wyd. Tow. Mił. Historii.
15. Eile H. Teatr warszawski w dobie powstań. W-wa 1937, str. 196.
16. Gajl K. i Kobendza. Bielany pod Warszawą i konieczność ich ochrony. W-wa 1932.
17. Gąsiorowska N. Ministrowie Królestwa Kongresowego, jako gospodarze W-wy. W-wa 1919. Wyd. Pol. Tow. Kraj.
18. Giedroyć F. Rys historyczny szpitala św. Łazarza. W-wa 1897 r.
19. Giedroyć F. Warunki higieniczne Warszawy w w. XVIII. W-wa 1912, str. 52. Wyd. Tow. Mił. Hist.

20. Giedroyć F. Wodociągi i kanały miejskie. W-wa 1910 r.
21. Grabicz J. Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Poznań 1925, str. 212.
22. Handelsman M. Warszawa w r. 1806 — 07. W-wa 1911, str. 78. Wyd. Tow. Mil. Hist..
23. Jabłoński T. Żolibórz — piękny brzeg Warszawy. W-wa 1932, str. 63.
24. Jakimowicz. Warszawa i jej okolica w czasach przedhistorycznych. W-wa 1916 r.
25. Janowski A. Położenie geograficzne Warszawy. W-wa 1916. Wyd. Pol. Tow. Kraj.
26. Jarzębski A. Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy. 1643. Przedruk w W-wie 1909.
27. Jordan (J. Wieniawski). Z teki Marymontczyka. W-wa 1911.
28. Karwicki D. Pałac Łazienkowski w Warszawie. Lwów 1930 r.
29. Kiliński J. Pamiętniki.
30. Konarski K. Pałac Brühlowski w Warszawie. W-wa 1915, str. 111. Wyd. Tow. Mił. Hist.
31. Konarski K. Warszawa w czasach saskich. W-wa 1916, str. 20. Wyd. Pol. Tow. Krajozn.
32. Kozłowski F. Dzieje Mazowsza za panowania książąt. W-wa 1858 r.
33. Krasiński E. Gawędy o przedwojennej Warszawie. W-wa 1936.
33. Kraushar A. Kupiectwo Warszawskie. W-wa 1929 r.
35. Kraushar Aleksander. Salony i zebrania literackie warszawskie na schyłku w XVIII i w ubiegłym stuleciu. W-wa 1916, str. 62. Wyd. Tow. Mił. Historii.
36. Kraushar Aleksander. Typy i oryginały warszawskie. Z czasów Królestwa Kongr. W-wa 1912, str. 92. Wyd. Tow. Mił. Historii .
37. Kraushar A. Warszawa historyczna i dzisiejsza. W-wa 1925 r., 264 str.
38. Kraushar Aleksander. Warszawa za Sejmu Czteroletniego w obrazach Zygmunta Vogla. Poznań. Zawiera 71 illust.
39. Kraushar Aleksander. Widoki Warszawy i jej okolic Karola Alberti'ego na schyłku XVIII wieku. W-wa 1912, Wyd. Tow. Mił. Historii.
40. Król A. Zamek Królewski w Warszawie. Kraków 1926 r., 50 str.
41. Lauterbach A. Styl Stanisława Augusta. W-wa 1918.

42. Lorentowicz J. Organizacja teatrów m. st. Warszawy. W-a 1917.
43. Łuniński C. O pomniku ks. Józefa Thorwaldsena. W-wa 1923.
44. Marconi W. Albumy architektoniczne zabytków od XII—XIX w. W-wa 1894—8 r.
45. Moraczewski A. Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego. W-wa 1936 r. Wyd. Tow. Mił. Historii.
46. Petrzyk L. Kościół św. Krzyża w Warszawie. W-wa 1920.
47. Potocki L. Szkice towarzyskiego życia m. Warszawy w XIX w. Poznań 1854.
48. Przybylski A. Ulice i mosty Warszawy. W-wa 1936.
49. Przygodny. Warszawa współczesna. W-wa 1903 r.
50. Przypkowski i Wójcicki. Piękno Warszawy. W-wa 1936 r.
51. Rabskat. Warszawa w sonetach. W-wa 1916.
52. Rappaport St. Sądy w Warszawie. W-wa 1915.
53. Reinskin F. Dzieje cechu piekarskiego m. st. Warszawy. W-wa 1912.
54. Reinskin F. Dzieje 225 lat istnienia „Zgromadzenia mistrzów stolarskich". W-wa 1925.
55. Rottermund St. Program i rozwój działalności ogrodów im. Raua w Warszawie. W-wa 1917.
56. Różycki, Kobendza i Paszkowski. Bielany pod Warszawą.
57. Rulikowski M. Dawne gmachy i sale teatralne w W-wie. W-wa 1918, str. 46. Pol. Tow. Kraj.
58. Rulikowski. Teatry dawniej w Warszawie. W-wa.
59. Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych. (praca zbiorow). W-wa 1872.
60. Sawicki T. Warszawa w obrazach Bernarda Belotta Canaletta. W-wa 1927.
61. Skórewicz. Zamek Królewski w Warszawie. Kraków 1924.
62. Słupski Z. Warszawa. Ludzie, od których ulice wzięły nazwy. W-wa 1927, str. 229.
63. Smoleński W. Jan Dekert, prezydent Starej Warszawy i sprawa miejska podczas Sejmu Wielkiego. W-wa 1912, str. 112. Wyd. Tow. Mił. Historii.
64. Smoleński Wł. Komisja Boni Ordimi Warszawska (1765—1789). W-wa 1914, str. 54. Wyd. Tow. Mił. Historii.
65. Smoleński W. Mieszczaństwo Warszawskie w końcu XVIII w. W-wa 1917.
66. Sobieszczański F. Ogrody w Warszawie.

67. Sosnowski O. Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na obszarze Wielkiej Warszawy. W-wa 1930.
68. Tatarkiewicz W. Budowa pałacu w Łazienkach. W-wa 1916.
69. Tchórznicki. Piekarnie warszawskie. W-wa 1899.
70. Toeplitz. Z dziejów rozbudowy Warszawy po wojnach napoleońskich.
71. Tokarz W. Insurekcja Warszawska. (17 — 18. IV. 1794). Lwów 1934 str. 288.
72. Tokarz W. Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa. W-wa 1925, str 276.
73. Tokarz W. Warszawa przed wybuchem powstania 1794 r. Kraków 1911.
74. Trojanowski W. Ks. Kamionek i Praga. W-wa 1920, str. 30.
75. Trojanowski W. Rodowód godła herbowego Warszawy. W-wa 1917.
76. Tymieniecki K. Pierwsi gospodarze Warszawy. W-wa 1919. str. 31. Wyd. Pol. Tow. Kraj.
77. Wasilewski Z. Pomnik Mickiewicza w Warszawie. W-wa 1899.
78. Wawrzkowicz E. Cytadela Aleksandrowska w Warszawie. W-wa 1920 str. 71. Wyd. Tow. Mił. Hist.
79. Wegner J. Szwedzi w Warszawie. W-wa 1836.
80. Wierzbowski. Przywileje Starej Warszawy. W-wa 1913.
81. Wójcicki. Cmentarz Powązkowski. 3 tomy. W-wa 1855—58.
82. Wójcicki K. Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia. W-wa 1876.
83. Wójtowicz Wł. Dzieje Pragi. W-wa 1934, str. 88.
84. Zaleski August. Konfraternia kupiecko - miejska starej Warszawy. W-wa 1913, str. 176. Wyd. Tow. Mił. Historii.
85. Zug Sz. Opisanie ogrodów Warszawy i okolic.

1.000.000 dzieci bez szkół!

Weźmy udział w IV Tygodniu

Szkoły Powszechnej

Sprawy Organizacyjne i Różne

Zmiana na stanowisku inspektora szkolnego m. st. Warszawy

Dotychczasowy p. o. inspektora szkolnego m. st. Warszawy p. Wilhelm Wiatr opuścił swoje stanowisko.

Ustępującego inspektora żegnało Prezydium Zarządu Oddziału Grodzkiego Z.N.P. w Warszawie, życząc mu powodzenia w dalszej pracy w administracji szkolnej obwodu warszawskiego podmiejskiego.

Żegnając się z przedstawicielami ZNP. p. inspektor Wilhelm Wiatr podkreślił, iż w okresie swego urzędowania w Warszawie z zadowoleniem stwierdzał stałe podnoszenie się poziomu warszawskiego szkolnictwa powszechnego, zarówno pod względem dydaktyczno - wychowawczym, jak i osiągnięć z zakresu urządzeń lokali szkolnych, co jest bezsprzecznie zasługą ofiarnie i twórczo pracującego nauczycielstwa.

Stanowisko inspektora szkolnego m. st. Warszawy objął dr. A. Białecki, dotychczasowy inspektor szkolny obwodowy w Ciechanowie.

Prezydium Zarządu Oddziału Grodzkiego ZNP w Warszawie w pierwszych dniach września złożyło nowemu inspektorowi oficjalną wizytę.

W rozmowie z przedstawicielami Z N P p. inspektor dr. A. Białecki zaznaczył, iż przy pierwszym zetknięciu się ze szkołami warszawskimi uderza pokaźny dorobek materialny szkół, ich czystość i estetyka. Milion złotych, gromadzony corocznie w szkołach warszawskich przez Opieki Szkolne i nauczycielstwo na cele opieki społecznej w szkołach oraz na pomoce naukowe, to sukces, którym można się poszczycić.

Prezydium Oddziału Grodzkiego ZNP życzyło nowemu inspektorowi powodzenia w pracy na stołecznym terenie.

Rada Szkolna w sprawie zastępstw.

W czasie minionych feryj prezydium Rady Szkolnej w osobach: kol. kol.: St. Dobranieckiego, Cz. Jędraszki i L. Sudy udało się do pana Kuratora Okręgu szkol. warsz. w sprawie przyznania Warszawie większej liczby zastępstw za chorych nauczycieli. Pan Kurator zaznaczył, iż w tej sprawie zwrócił się już do Ministerstwa W. R. i O. P.

Interwencja ta jednak dotyczyć może dopiero przyszłego roku szkolnego, ponieważ w budżecie Ministerstwa na rok bieżący brak sum na pokrycie kosztów tych zastępstw.

Z Konferencji Rejonowej rejonu VI.

Program pracy rejonu VI (insp. J. Strzelecka) realizować będą 4 następujące sekcje: 1. wychowawcza, której powierzono sprawę zbiórki funduszów na budowę szkoły na szlaku Smętka (pogranicze Prus Wschodnich): 2. dydaktyczna z podsekcjami: a) kursu dla kierowników, b) wycieczkowej, c) racjonalnej pracy ucznia (praca cicha, zadawanie — a przydatność podręczników do jęz. polskiego i arytmetyki); 3. testowa, której zadaniem jest przygotowanie i opracowanie testów na oba półrocza; 4. Sekcja dzieci trudnych do prowadzenia pracę swą kontynuować będzie w ścisłym kontakcie z Ośrodkami Zdrowia.

Z Sekcji Szkolnictwa Wyższego

Aczkolwiek profesorowie szkół wyższych w Warszawie należeli do ZNP już od dość dawna nie tworzyli jednak własnej sekcji.—Dopiero w ostatnich tygodniach wobec wstąpienia do ZNP większej liczby nauczycieli szkół wyższych w stolicy stworzyło potrzebę założenia własnej komórki organizacyjnej w łonie Związku w postaci Sekcji Szkolnictwa Wyższego.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym, któremu przewodniczył prof. dr. St. Baley, naszkicowano program pracy Sekcji i wybrano zarząd, w skład którego weszli: kol. kol.: prof. dr. S. Czarnowski przewodniczący, prof. dr. Dobrowolski i prof. dr. Pragier jako dwaj wiceprzewodniczący, doc. Ossowska — jako sekretarz, dr. Podkowińska skarbnik i dr. Rychliński, dr. Tarski, dr. Żebrowski jako członkowie Zarządu.

Zasada jednolitej organizacji nauczycielskiej, skupiająca pracowników oświatowych ze szkół wszelkiego typu i stopnia, urzeczywistniła się więc całkowicie: od wychowawczyń przedszkoli aż do profesorów uniwersytetu idziemy w jednym potężnym szeregu.

Z komisji do spraw pracy kobiet.

Pod koniec ub. roku szkolnego powstała przy Oddziale ZNP w Warszawie komisja do spraw pracy kobiet.

Komisja ta, zamierzając objąć wszystkie sprawy pracy kobiet, nakreśliła plan następujący:

1. uaktywnienie pracy kobiet w organizacji związkowej.
2. praca wśród opiek szkolnych.
3. organizacja pracy kobiet w domu.

Wszystkie te prace posłużą jednocześnie jako materiał do kongresu pracy kobiet, który odbędzie się w roku przyszłym.

W chwili obecnej na pierwszy plan wysuwa się najważniejsze zadanie, a jest nim uaktywnienie kobiet na terenie Związku, obudzenie w koleżankach zainteresowania dla prac i posunięć Związku, związanie koleżanek silniej, głębiej po przez aktywną ideową pracę, co wpłynie niewątpliwie na podniesienie poziomu kulturalnego, na pogłębienie wartości ideowych i organizacyjnych naszego Związku.

Aby to jednak było możliwe, aby koleżanki mogły narówni z kolegami decydować o pracach swojej organizacji, do czego mają prawo i obowiązek, muszą być odpowiednio przygotowane pod względem organizacyjnym.

Z kasy „Samopoc"

Zarząd Kasy podaje do wiadomości członków, że w myśl statutu i poleceń Zw. Sp. i Zrz. Pr. Rz. P. oraz uchwały Rady Nadzorczej Kasy z dnia 9 maja 1937 r., pożyczki wydawane członkom Kasy muszą być zabezpieczone wekslami podpisanymi przez 3 osoby, t. j. dłużnika i 2 żyrantów — członków Związku.

Kasa jest czynna w poniedziałki, środy i czwartki od 9-ej do 14-ej, we wtorki i piątki od 16-ej do 19-ej, w soboty od 9-ej do 13 ej.

Kasa mieści się w gmachu Z. N. P. — ul. J. Smulikowskiego 1, blok biurowy, 1-e piętro, pokój Nr. 120.

Bliższych informacyj udziela Zarząd Kasy telefonicznie w godzinach wyżej podanych. Tel. 2-59-11.

Apel bezrobotnych.

Koło Młodych Bezrobotnych Nauczycieli przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. w Warszawie apeluje do kol. kol. kierowniczek i kierowników, by korzystali z usług Koła bezrobotnych, angażując na zastępstwa choćby krótkotrwałe, oraz do korepetycji członków tego Koła, wykwalifikowanych nauczycieli, mogących prowadzić wszystkie przedmioty oraz specjalne: śpiew, ćwicz. ciel. i t. d.

Zgłoszenia kierować: Sekretariat Zarządu Oddz. Grodz., ul. J. Smulikowskiego 1, tel. 5-87-29 od godz. 11 do 13.

T o i o w o.

Na powitanie roku szkolnego

Do dzieci:

Kopa w kopę siedzicie w ławkowych rzędach.
Wierzymy, że i z Was kiedyś ludzie będą.
A jeśli Was „krucjaty" połamie machina —
będziemy Wam współczuli. Lecz to nie nasza wina!

Duch czasu?

Do nauczycieli:

Trzydzieści godzin. Dwie kopy dzieci.
I jasne „okna" w planie.
Pierwszego zwykle słońce Wam świeci.
A codzień — Wasze ubranie.

Oświata!...

Do kierowników:

Przez dwie litery: P. i O. zmierzają do urzędu.
Na dwóch literach posiedzą, posiedzą —
I znów nauczycielami będą.
Chyba że o „inspektora" w stolicy ktoś złoży podanie!
Wtedy: albo się ośmieszy, albo niedoszłym ministrem zostanie.

Są tacy!

Do inspektorów:

Hej, bracia sokoły, wracajcie do szkoły
dopóki tu miejsca znajdziecie
Bo jutro?... Bo jutro... weźmiecie rowery
i na nich na „powiat" pomkniecie.

Jak wicher!

Do Miasta:

Ojciec Wirgiliusz kochał dzieci swoje,
choć miał ich ponoć 120 troje...
I nad Miastem leci ptaszyna z gałązką —
Jedni mówia: dla Miasta! a drudzy: dla Związku!

Więc jak jest?

Do Rady Szkolnej:

Ty, coś nie zginęła od miecza Syreny,
niechaj Ci się żywot na lepszy odmieni.
Miej własne grosze i niezależność —
Jeśli nie teraz, to choć na przyszłość.

I ludzi!

Do Stołecznego Komitetu P. D. i M.

Dobre Dziecię — dobrą Matkę miałeś.
Dobry jesteś — jeśli dużo dajesz:
świetlic, butów, ubrań, zup i mleka.
Więc... niech Ci lżejszą będzie Społeczna „Opieka".
Inspektora.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

1. Kol. Woj.: Zarówno na zgromadzeniach organizacyjnych naszego Oddziału, jak i w Głosie Warsz. wyjaśnialiśmy, że nie ma żadnego przymusu w prenumerowaniu Dziennika Urzędowego Kurat. Okr. Szkol. Warsz. Z tych względów artykułu Waszego nie zamieszczamy.

„Wilk". Zagadka dobra, ale... spóźniona. Bądźmy wspaniałomyślni. Nie wydrukujemy.

należy przekonać się
że nowości w jedwabiach, wełnach etc, na spłaty po cenach gotówkowych
nabyć można w firmie I. CWEJKO s. a.
bielańska 23
asygnaty wydaje kancelarja oddziału grodzkiego w lokalu związku, ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 35

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie. Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISOW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.